



N^o 83.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 10 kwietnia 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Jej Cesarsko-Królewska Mość Cesarzowa Wiktorya, pragnąc przekonać się osobiście o klęsce zadanej przez powódź mieszkańcom Poznania, przybywa dziś w południe do naszego grodu.

O niespodzianych odwiedzinach cesarzowy rozniosła się wiadomość po Poznaniu w sobotę nad wieczorem.

Wczoraj tedy od samego rana krzatali się i polscy mieszkańcy miasta, by tak dobrotliwem uczuciem wiedzioną monarchinią powitać w swych murach z należytą czcią i wdzięcznością.

Zawiązał się komitet obywatelski polski, który starał się na te kilka godzin pobytu Jej Cesarsko-Królewskiej Mości zarządzić, co tylko można w tak krótkim czasie i wśród takich okoliczności.

Panie nasze z Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, zawsze czynne w niesieniu pomocy bliźnim w niedoli, a więc teraz powodzianom, także poczyniły starania, ażeby mogły stanąć przed obliczem cesarzowej Wiktoryi, złożyć Jej hołd i wdzięczność powinną za tyle współczucia okazanego mieszkańcom Poznania.

Komitet wydał dziś rano „do Rodaków” odezwę, by na przyjazd Jej cesarskiej Mości stawili się licznie, witając ulgę niosącą Panią ze czcią i wdzięcznością.

Cesarzowa opuszcza na dzień cały cierpieniem dotkniętego Małżonka i Cesarza, jedynie by naocznie poznać rozmiary klęski zadanej naszemu miastu. Po cztero-godzinnym wśród nas pobycie, cesarzowa znowu wraca wprost do stolicy, by — jak piszą dzienniki niemieckie — zaspokoić życzenie cesarza Fryderyka i nakreślić Mu osobiście obraz klęski i straty Poznania.

Jutro podamy szczegóły z pobytu cesarzowej Wiktoryi.

Wiece!

W Koźminie dnia 15 kwietnia.

W Nowem Mieście dnia 22 kwietnia.

W Granowie w niedzielę dnia 15 kwietnia o godz. 3 po południu w lokalu dominialnym, na który zapraszają: W. Balcerek, N. Rusecki, Stanisław Rajewicz, W. Klorek, Paweł Hecht, Józef Konieczny, Antoni Dominiczak, Franciszek Szubert, Andrzej Król, Józef Kowalski, Andrzej

Wenduński, Tomasz Adamczak, Szczepan Papież, Jan Wojnowski, Koczorowski.

Doszła nas od komitetu obywatelskiego:

Odezw a.

Doszło do wiadomości naszej, że z strony powodnią dotkniętych mieszkańców miasta Poznania wysyłane były do rozmaitych osób na prowincji listy z prośbami o z a p o m o g ę. Ponieważ nabraliśmy przekonania, że w ten sposób ofiarność publiczna bywa często nadużywana, a dane na owe prośby zapomogi z braku kontroli nad osobami proszącymi chybają zwykle swego celu, dla tego zwracamy uwagę Szanownej Publiczności z prowincji na to, by podobnych prośb nie uwzględniała, lecz albo petentów wprost, albo ich listy wraz z odnośnemi datkami na ręce jegnego z niżej podpisanych członków komitetu odsyłała.

Poznań, dnia 6 kwietnia 1888.

Komitet obywatelski ratunkowy.

Dr. Fr. Chłapowski, przewodniczący, Hr. W. Benzelstjerna-Engeström, zastępca przewodniczącego. Aptekarz J. Szymański, skarbnik. Adwokat A. Woliński, sekretarz.

Germanizacya

w dzielnicach polskich państwa pruskiego, silnie parta przez rząd pruski, idzie ręką w rękę z protestantyzowaniem. Wykazywali to w sejmie pruskim niejednokrotnie posłowie nasi, X. Stabilewski i X. dr. Jażdzewski. System ten coraz jaśniej bije w oczy katolikom niemieckim, a pisma katolickie niemieckie raz po raz odzywają się z tem przekonaniem.

Niedawno gazeta katolicka „Schles.-Volks-Zeitung” napisała w tej myśli artykuł, w którym wykazuje, jak to powoli a nieznacznie rząd między katolikami wzmacnia protestantyzm.

Odkąd z ust komisarza rządowego — pisze ta gazeta — w Izbie sejmowej usłyszeliśmy, że fundusz stumilionowy użyty ma być także do wzmocnienia protestantyzmu na Górnym Śląsku, znikła u nas i w każdym katoliku wątpliwość, do czego to wszystko zmierza.

Od roku 1881 w Śląsku nie może być żaden duchowny nauczyciel (religii) seminaryjny ustanowiony dyrektorem. Sprawy od owego „dobrego zwrotu” we walce kulturalnej raczej się pogarszają, niż polepszają. Znaczna liczba duchownych nauczycieli religii, posiadających uzdolnienia na dyrektorów, czeka bardzo dawno na posunięcie na wyższe stopnie, a nie może się doczekać, kiedy tymczasem we wszystkich zakładach głuchoniemych w prowincyi śląskiej, w Raciborzu, Lignicy, Wrocławiu, dyrektorami są protestanci, a równocześnie i masoni, a wszakże w Raciborzu przeważnie ludność katolicka dostarcza uczniów do zakładu głuchoniemych. — Tak samo i we Wrocławiu liczba uczniów katolickich większą jest niż protestanckich. Wszyscy

trzej dyrektorowie w łóżach masonskich wybitne zajmują stanowisko.

Wszystkie te okoliczności wykazują, że owa niby pogrzebiona walka kulturalna istnieje nadal i to utajona, a więc niebezpieczniejszą jest od owej dawnej otwartej.

Dalej z zestawienia ogłoszeń zamierzonych w piśmie urzędowem król. rejencji w Opolu wykazuje się, że ósmiu nowych inspektorów szkolnych protestantów zamianowano, i to nad nowymi szkołami protestanckimi, jakie utworzono w Ławicach, w Noroku, w Zawadzkach, w W. Sarnowie, w Szarleju, w Jutrzence, w Kasselvolwerk, w Dąbrowie. Tego tylko nie donosi owo pismo urzędowe, ile rząd na te nowe szkoły wyłożył pieniędzy, ale sumy te mają być niemałe. Mówią, że niektóre z tych szkół miały otrzymać po 10 tysięcy mr. i więcej wsparcia, i że z temi nowymi szkołami nie ma jeszcze końca.

Gdzie stósunkowo bardzo mała jest liczba dzieci protestanckich obok katolickich mają powstać nieomal pałace szkół dla tych uczniów. Natomiast w powiatach, jak np. w kluczborskim, gdzie mniejszość dzieci katolickich, wcale władze rządowe tego nie uwzględniają, aby dla tych katolickich dzieci równe obmyślać dogodności; i tak np. w Bankowie i we wsiach okolicznych chodzi już 25 lat o założenie szkoły katolickiej, ale dotąd bez skutku, chociaż według najnowszych wykazów obok 639 dzieci protestanckich znajduje się 361 dzieci katolickich.

Sprawę tę przedstawiono w ostatnim czasie księciu biskupowi wrocławskiemu.

W Murowie w pow. opolskim niedawno temu zniewolono gminę katolicką, że dała pozwolenie aby nauczyciel protestancki tam osiadł i uczył dzieci obok nauczyciela katolickiego. Podobne stósunki grożą i w innych stronach wbrew śląskiej ustawie szkolnej.

Takię wiadomość podaje ta gazeta katolicka o germanizowaniu i protestantyzowaniu Górnego Śląska.

Odezw a.

Nowy kurs szkoły wieczornej, utrzymanej staraniem Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu rozpoczyna się dzisiaj w poniedziałek dn. 9 b. m.

Lekcyje odbywać się będą w latowem półroczu trzy razy tygodniowo i to co poniedziałek, środe, i piątek od 8—10tej wieczorem.

Zgłoszenia do szkoły przyjmować będą w lokalu szkoły przy Szkólnej ulicy nr. 6 na drugim piętrze pp. nauczyciele podczas godzin szkolnych, poczynawszy od dnia dzisiejszego.

Szkoła dzieli się na 3 oddziały, w których dwaj doświadczeni nauczyciele uczyć będą czytania i pisanie po polsku i niemiecku, rachowania liczbami całymi i ułamkami, dalej udzielać będą początków geomeryi i rysunków nieodzwynych dla każdego rzemieślnika, jako też uczyć

będą ustawiania praktycznych rachunków i utrzymywania najprostszycy książek rzemieślniczych.

Oplata szkolnego wynosi na całe półrocze tylko 2 mk; ubodzy a pilni i dobrzy prowadzący się uczniowie mogą i od tej opłaty być uwolnieni.

Szanownym cechem jako też Panom Przemysłowcom, nawet nie należącym do naszego Towarzystwa zwracamy uwagę na tę dogodną sposobność, przez którą uzupełnić mogą zaniedbane szkolne wykształcenie, pieczy swej powierzonych uczniów i terminatorów.

Poznań, d. 6 kwietnia 1888.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysł. w Poznaniu.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 8 kwietnia. Wszystkie gazety niemieckie na pierwszym miejscu rozpisują się o możliwej dymisji księcia Bismarck'a, a szczególnie o przyczynie, która wywołać miała tę dymisję.

Podług półurzędowych gazet wiedeńskich rzecz ma się tak:

We wielką sobotę ks. kanclerz niemiecki, będąc z raportem u cesarza, dowiedział się od niego, że niezadługo nastąpią zaręczyny księżniczki Wiktorji, córki cesarza Fryderyka, z księciem Aleksandrem Battenbergskim, a byłym księciem Bułgarii.

Na wiadomość tę ks. Bismarck zdziwił się mocno i nuż zaraz występować z rozmaitemi powodami politycznymi, które nie dopuszczają, jego zdaniem, takiego małżeństwa. Mianowicie księżę kanclerz niemiecki utrzymywał, że car do dziś dnia srodze jest zagniewany na księcia Aleksandra, skutkiem czego gniew jego obróci się z pewnością na cały dwór berliński, jeżeli ks. Battenbergski zostanie zięciem cesarza niemieckiego, że względy polityczne nakazują rządowi niemieckiemu unikania wszystkiego, coby w czemkolwiek mogło rozdrażnić cara.

Gdy cesarz Fryderyk oświadczył mu na to, że zamierzony ten związek małżeński ma przyjść do skutku na osobiste życzenie cesarzowy, księżę kanclerz natychmiast u niej poprosił o osobne posłuchanie, a otrzymawszy je bezwzględnie, przekładał jej to samo, co cesarzowi, przeciwko małżeństwu księcia Battenbergskiego z księżniczką pruską.

Wywody księcia kanclerza nie trafiały jednak do przekonania cesarzowy. Wtedy oświa-

deczył on stanowczo, że będzie musiał wziąć dymisję. Jeżeli cesarzowa obstawać będzie koniecznie przy swoim zamiarze, że dzień, w którym ks. Battenbergski jako przyszły narzeczony księżniczki pruskiej przybędzie do Szarlottenburga, będzie ostatnim, w którym on (ks. kanclerz) pełnić będzie swój urząd.

Tak więc obecnie stoi ta sprawa. Cesarzowa pragnie koniecznie małżeństwo to doprowadzić do skutku, a księżę kanclerz niemiecki ze względów politycznych jest mu niemniej stanowczo przeciwny.

A jakie w tej sprawie stanowisko zajmuje cesarz?

Cesarz z jednej strony nie chciałby swemu dziecku stawiać na przeszkodzie do szczęścia, z drugiej nie radby pozbywać się tak szybko księcia kanclerza. Wszelako ostateczne załatwienie tej rzeczy pozostawia najdostojniejszej swej małżonce.

Skutkiem tego, jak słychać, pomiędzy cesarzową a księciem kanclerzem toczą się w tej sprawie żywe rokowania, ponieważ każda strona usiłuje przekonać drugą o słuszności swojego na rzecz tę zapatrywania.

O zdrowiu cesarza nadchodzące wiadomości brzmią po części pomyślnie, po części zaś niepomyślnie.

Za pomyślny objaw choroby uważać można to, że zapalenie krtani nie idzie w głąb co mogłoby wywołać wielkie niebezpieczeństwo, lecz raczej posuwa się ku górze i dla tego łatwiej będzie mogło być usunięte. Przytem flegma, którą cesarz wyrzuca od czasu do czasu, już prawie wcale nie jest krwią zabarwiona.

Natomiast dwie ostatnie noce chory monarcha miał bardzo przerywane kaszlem, czego może następstwem był dość dotkliwy ból głowy.

O przejazdach lub przechadzkach na świeżem powietrzu także nie mogło być mowy, jużto dla dotkliwego chłodu, jużto dla nieco silniej występującego zapalenia krtani.

Gazety wprawdzie piszą, że lekarze przyboczni zadowoleni są z obecnego stanu choroby i nie tracą nadziei, że cesarz z czasem przyjdzie zupełnie do zdrowia; ale pewna okoliczność daje tu nieco do myślenia.

Lekarz bowiem angielski Mackenzie, do którego chory monarcha największe ma zaufanie, wybiera się już od niejakiego czasu z powrotem do Anglii, by tam obchodzić swe srebrne wesele. Wyjazd swój jednak odkłada z dnia na dzień.

Wczoraj cesarz Fryderyk udzielił długiego posłuchania ministrowi spraw wewnętrznych, von Puttkamer'owi, który zdawał mu sprawę ze sku-

tków tegorocznej powodzi, jakie oglądał na własne oczy.

Smutnym tym opisem monarcha podobno poruszony był głęboko.

Warszawa, 7 kwietnia. Mianowana roku zeszłego przez rząd komisya fabryczna, której przewodniczy senator Plewe, rozpoczęła znów swoje czynności po zimowej przerwie.

Pracuje ona, o ile się zdaje, głównie w tym kierunku, ażeby zakłady fabryczne, jakie licznie są rozsiane w pasie granicznym, poddać pod osobny nadzór policyjny, który ma się równocześnie odbywać obok nadzoru technicznego.

Za powód takiej zmiany podają koła urzędowe, że te fabryki są gwałdem przemysłnictwa, któremu sama straż graniczna, zależna od ministerstwa skarbu, nie może dać rady i dla tego otrzymać ma pomoc ze strony policyi.

Wiadomość ta niemałego strachu nabawia właścicieli odnośnych zakładów fabrycznych, jak niemuiej ich dyrektorów i zarządców, którzy z doświadczenia znają, co to jest nadzór jakiegokolwiek władzy moskiewskiej, a co dopiero policyi. Łapówek oczywiście trzeba będzie płacić bez końca, a szyszan znosić, co nie miara.

O to wielki krzyk podnoszą gazety niemieckie, głównie dla tego, że prawie jedynymi właścicielami tych fabryk są rodowici Niemcy.

We Wiedniu wszystkie gazety bez wyjątku zajmują się głośną dziś sprawą zamierzonego ustąpienia księcia kanclerza niemieckiego i nie mogą przyjść do siebie z podziwienia, że tak drażliwa sprawa, jak małżeństwo córki obojga cesarstwa z księciem Battenbergskim tak nagle i w tak niezwykły sposób stała się przedmiotem rozpraw gazetarskich.

Większa część gazet wiedeńskich uznaje poniekąd słuszność wywodów księcia kanclerza przeciw temu związkowi, ale mimo to jest przekonana, że pozostanie on nadal na swem stanowisku, chociaż rzecz ta pójdzie wbrew jego woli.

Niektóre zaś mniemają, że car sam powinien wdać się w tę sprawę i nie tylko nie przeszkadzać zamierzonemu związkowi małżeńskiemu, ale nawet wystąpić jako swat, gdy widzi, że ze względów przyjaźni dla Rosji Niemcy gotowe są poświęcić szczęście jednej ze swoich księżniczek.

Z Londynu donoszą, że królowa angielska, bawiąca, jak wiadomo, chwilowo we Florencji we Włoszech północnych, powracając do swej stolicy, obróci swą drogę na Berlin i u cesarza niemieckiego poprze ze swej strony sprawę zamęścia jego córki z księciem Battenbergskim.

memu Aleksandrowi, niechaj ją schowa i pamięta, aby pamięć pomścił ojcowską.

Mroczek milczał i głowę tylko poruszył.

Słowo mi daj!

Przyciśnięty rotmistrz wyjąknął półgębkiem przyrzeczenie.

* * *

Ile naówczas wycierpiał Zamoyski, wyrazić trudno, a nie dziw też, że wiedząc o niezłomnej woli króla, rad był co najprędzej wyrok spełnić i koniec temu położyć.

Z obu stron rozdrażnienie do najwyższego dochodziło stopnia, a im dłużej się to ciągnęło, tem bardziej rosły gniewy i niechęci, a można się było spodziewać, że zapalenice głowy rzucą się na jakiś gwałt nierozważny, który daremniego krwi rozlewu przyczyną się stanie.

Więc we czwartek przed św. Trójcą, dwudziestego czwartego maja wieczorem, Zamoyski już ze znużenia i niepokoju upadając prawie, postanowił kazać spełnić dekret.

W czwartek ten, wieczorem kazawszy przywołać Urowieckiego, rzek mu:

— Skończyć trzeba ze Zborowskim... w piątek albo-li w sobotę?... — Zadumał się nieco — powiem ci jutro.

Tu westchnawszy dodał kanclerz.

— Jak mi ciężko wypowiedzieć to ostatnie słowo, Bóg świadkiem, ale szlachta burzy się i oblega mnie, nie dając pokoju, a każdy posłaniec od króla przynosi zapytanie, czy głowę dał. Nie sposób go ocalić.

Urowiecki zapytał ostrożnie:

— Mogę mu to oznajmić?

— Gdyby to dla duszy jego potrzebnem było, należałoby — rzekł hetman — ale on dysydemtem się głosi, księdza nie weźmie... Już i duszę uratować będzie trudno.

Na tem stanęło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

33 Z czasów króla Batorego.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XVI WIEKU.

(Ciąg dalszy).

W domu na Frańciskańskiej ulicy, dawniej tak spokojnym, teraz pełno było i tłumno.

Przebywał tu marszałek, siedziała Anna ze swą ochmistrzynią, przyjeżdżała Włodkowa, gromadziły się tłumy szlachty, wybierając ze swego grona najwymowniejszych i wysyłając ich do kanclerza z przedstawieniami i domaganiem, aby sprawa Samuela na sejm była wniesiona, a nie rozstrzygana z dekretu banicyi. Kanclerz wszystkich przyjmował jednakowo, mówiąc, że nie może zaradzić inaczej, bo tu prawo samo rozkazuje, a on tylko pilnować spełnienia jego ma obowiązek. Księdzu biskupowi krakowskiemu Myszkowskiemu, który pomimo że Samuel był innowiercą, wstawiał się także za nim, wyznał otwarcie, że królewską wolą było, aby winowajca zachwał, który na życie króla odgrażał, dla przykładu drugim, został ukarany.

Łamał ręce biskup, przewidując iż król z tej surowości pożytku mieć nie będzie, lecz Zamoyski nie już uczynić nie mógł. Takie było ogólne usposobienie niemal całego narodu, iż Samuela, którego potępiała większa część ludzi niedawno, raczej ocalonym, niż ukaranym widzieć chciano.

Surowość króla przestraszała wszystkich. Nieprzyjacielem nawet Samuela widzieli w nim szlachcica, męża imienia znacznego, który miał ginąć jak prosty złoćczyńca, co całemu stanowi szlacheckiemu czyniło zakale. Dla potomka takiego rodu, mówiono, godziło się zwołać sąd osobny i dowieść winy. Banicya była tylko w oczach większości pozorem, gdyż przez długie lata wcale się o nią nie troszczono.

Wszędzie od dworów szlachty, do gospód miejskich, w których nad kuflami piwa siedzieli rzemieślnicy i mieszczanie, rozprawiono o Samuele. Gawiedź jedna znajdowała, że król był sprawiedliwym i powinien przebaczać, druga się w nim obawiała tyrana.

A z kazalnicy u dominikanów piorunowano przeciwko zepsuciu obyczajów i rozpucie, ukazując, że prędzej czy później na najdumniejsze głowy spadają gromy i najwznioślejsze dęby gruchocą!

Malowano występny łotra tak żywymi barwami, że każdy ze słuchaczy poznawał w nim tego więźnia, który na zamku czekał wybicia ostatniej godziny.

XIII.

Samuelowi te męczeńskie dni oczekiwania zdawały się wiekami. Niepewny jutra, trwożył się szukając daremnie oznajmienia jego na twarzach swych surowych dozorców. Widział tylko że dla niego żadnej a żadnej nie było nadziei. Kilkanaście dni takiego duchowego znękania wreszcie złamało takiego jak on silnego człowieka. Każdy ruch żywszy na burgrabstwie, hałas, brzęk kluczy, głośna rozmowa ze stróżami, poruszały go i zdawały się zwiastować, że przychodzą katowie. Po takim strachu gwałtownym, popadał w apatię i nieczułość, i wracał do swych dumań o przeszłości.

Oswajał się z myślą o śmierci, a chciał tylko ponieść ją rycersko nie drgnawszy.

Pewnego razu ozwał się do Mroczka, pokazując mu piękną jedwabną chustkę, którą miał w podarunku od hana tatarskiego i nosił ją zwykle na szyi.

— Mroczku mój proszę cię i zaklinam, jakoś szlachcic polski, gdy mi głowę kat utnie, u-moczyć tę chustkę we krwi mojej i oddać synowi

Gazety angielskie, jakkolwiek dotąd nie bardzo mu sprzyjały, w obecnym przypadku oświadczają się za nim, przypuszczając, że ożeniwszy się z księżniczką niemiecką, zasiądzie znowu na tronie bułgarskim i popierać będzie na półwyspie bałkańskim interesa Anglii.

Jedna zaś z gazet londyńskich otrzymała telegrafem z Berlina doniesienie tej treści, że ks. kanclerz niemiecki cesarzowi swojemu przedstawił obszerny memoriał, w którym wylicza mu wszelkie przeszkody, jakie stoją na zawadzie projektowanemu małżeństwu i że skutkiem tego zaręczyny księżniczki odłożone zostały tymczasowo na czas nieoznaczony.

Ostatnia ta wiadomość o tyle wydaje się uzasadnioną, że i jedna z gazet berlińskich, która zazwyczaj w rzeczach, dotyczących kół dworskich, bywa dobrze poinformowaną, powiada, że podług najnowszych doniesień, jakie ją doszły ze Szarlottenburga, ks. kanclerz niemiecki pozostaje na dotychczasowym swym stanowisku, bo burza już zażegnana.

W Petersburgu wieść o projektowanym małżeństwie księżniczki pruskiej z byłym księciem Bułgarii wywołała wrażenie wprost przeciwnie temu, jakiego można się było spodziewać.

Przynajmniej gazety rzecz tę biorą tak, że Rosya nie miałaby nic przeciwko temu, jeżeli nie z innego, to z tego powodu, że przyszły zięć cesarza niemieckiego nie mógłby nigdy zasiadać na tronie bułgarskim, gdyż to ubliżałoby powadze jego teścia. Przez to zaś, że księżę Battenbergski miałby w ten sposób odejść powrót do Bułgarii, załatwienie sprawy bułgarskiej miałyby jedną przeszkodę mniej do zwałczenia.

Wiadomości z bliska i z daleka

Poznań, 9 kwietnia.

* **Składki na powódzian poz.** E. Kleydzińska z Nakła 3 mrk. — Rychter z Kórniku 3 mrk. — J. Prozowski z Kiełczewa 1,50 mrk. — Antoni Antoszewski 25 fen. — Z Czarnkowa nadeszła: pani Kowalińska 50 f., Walerka i Jasi Kowalińscy 50 f., Felicja Kubacka 50 fen., razem 1,50 mrk. — Pan Łuczowski z Lucimia p. Mąkowsk 20 mrk.

Z Wąbrzeźna dla braci Poznaniaków suta składka staraniem trzech Polek zebrana, chociaż i w Prusiech Zachodnich wiele klęsk wyrządziła powódź: X. prałat Połomski 5 mrk., F. S. 50 fen., W. S. 25 fen., A. S. 25 fen., P. Prietz 10 fen., A. Stroińska 25 fen., A. K. 50 fen., pp. B. R. i M. R. 1 m. 25 fen., J. L. 1 mrk., W. Kamasińska 50 fen., J. Kownacka 1 m., F. Ledwochowska 75 fen., M. Rodenst 1 mrk., Białecka 25 fen., wdowa Jaroszeńska 15 fen., Kopezyński 25 fen., J. Marchlewicz 1 mr., M. Betlejewski 50 fen., Jordan 50 fen., J. Kotlewski 50 fen., P. Piskorski 50 fen., J. Kotlewska 50 fen., A. Łukaszewska 20 fen., T. Chruścińska 25 fen., J. Łukiewski 1 mrk., M. S. 50 fen., F. Zaporowicz 20 fen., Fr. Ziolkowski 50 fen., J. Grabowska 50 fen., A. Czechak 50 fen., K. Klugiewicz 50 fen., razem 20 mrk. 65 fen.

„Oto co mamy — piszą z cne Polki — posyłamy Wam. Oby wszyscy się tak wzięli szczerze, a z pewnością chociaż w części dopomogliśmy nie-szczęśliwym. Szczególnie Wy Panie zajmijcie się zbieraniem takich składek, i chociaż po parę marek posyłajcie nie-szczęśliwym, a Pan Bóg wam to wynagrodzi. — Obywatele nasi z chęcią ofiarowali nam swoją pomoc dla biednych powódzian, szczególnie czcigodny nasz X. prałat dał największy dowód miłości bliźniego i swoją ofiarą za chęci drugich. Za co wszystkim z naszej strony serdeczne „Bóg zapłać.“

A. Krzyżanowska. W. Sass. M. R.

Z Roska nadeszła: Walenty Waśko 3 mrk., Wojciech Pawlik 3 mrk., wdowa Kubisz 2 mrk., Wojciech Gogołek 1,50 mrk., Jan Sowa 1,50 mrk., W. Kasior 1,50 mrk., wdowa Sowa 1 mrk., Ignacy Kłos 1 mrk., J. Nawrot 1 mrk., wdowa Grzebyta 1 mrk., T. Krygowski 1 mrk., W. Kuhne 1 mrk., St. Wyrwa 1 mrk., F. Helak 1 mrk., Fr. Nawrot 1 mrk., Stan. Marks 1 mrk., W. Byczek 50 fen., Jan Spleitstysier 70 fen., K. Grzebyta 50 fen., Fr. Kuhne 50 fen., W. Fręsko 50 fen., J. Drajewski 50 fen., W. Drajewski 50 fen., Ign. Sowa 50 fen., J. Gapski 50 f., J. Schmidt 50 fen., K. Rączka 50 fen., B. Waśko 50 fen., Wojciech Wyrwa 50 fen., M. Mumot 40 fen., K. Waśko 30 fen., J. Drajewski 20 fen., Jan Bielazik 20 fen., M. Waśko 20 fen., J. Fręsko 20 fen., W. Wicherek 20 fen., J. Linka 20 fen., Rozalia Wydegała 25 fen., J. Sowa 25 fen., J. Kotusz 25 fen., W. Wicherek 30 fen., M. Stochaj 15 fen., J. Wika 10 fen., J. Ima 10 fen., Fr. Stańko 7 fen., razem

32,57 mrk., odchodzi na koszt pocztowe 30 fen., pozostaje 32,27 mrk.

X. Leja nadesłał na nasze ręce dla Towarzystwa św. Wincentego a Paulo na powódzian w Poznaniu: X. Porsch 10 mrk., X. Wrzodek 15 mrk., adwokat Vogt 10 mrk., X. Leja 6 mrk., X. Pittach 6 mrk., X. Pogrzeba 3 mrk., X. Böger 2 mrk., X. Hertel 1 mrk., razem 53 mrk., wszyscy z Opola.

* **Składki na powódzian prow.** J. Prozorowski z Kiełczewa 1,50 mrk. — N. N. z Wągrówca 5 mrk. — Na ręce p. Kostrzewskiego z Żnina złożyli: panna W. Smorowska 3 mrk., panna J. Smorowska 3 mrk., Fr. Kostrzewski 2 mrk., razem 8 m. — Z Łopienia nadeszła: J. Tuchocki 3 mrk., Hmil, Pawlak, Wieczorek, Ławicka, każdy po 10 fen., razem 3,40 mrk. — Roch Adamczak 2 mrk.

* **Składki na Czytelnię ludową.** Z Wilewa złożyli: Drożdżyński 50 fen., J. Wencel 50 fen., W. Skrzypkowiak 10 fen., A. Dekiert 50 fen., razem 1 mrk. 60 fen.

* **Na ostatnim zebraniu rady miejskiej** toczyły się rozprawy nad ustanowieniem planu budowlanego dotyczącego ulic Połwiejskiej, Strzeleckiej, Długiej, Strzałowej, Łąkowej i Rybaków. Magistrat zamierza w tej części miasta wytnąć linie do których stosować się byłoby zniewoleni ci którzy mają zamiar stawiać nowe budowle, żąda zatem magistrat uchwalenia 1200 mrk. dla przysięgłego miernika, któryby taki plan wygotował. Głównie chodzi o to, aby wąskie przejścia, jakie dotąd wiodą z ul. Połwiejskiej przez plac Rybaków do ul. Łąkowej rozszerzyć dla komunikacji. Po kilku wnioskach za tym projektem i przeciw niemu, zgodzono się na żądanie magistratu.

* **Walne zebranie Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu**, odbędzie się dziś w poniedziałek 8 kwietnia r. b. na sali p. B. Knolla. Na porządku dziennym odczyt na temat: O upadku północno-zachodniej Sowieńskiej wygłoszony przez p. Klateckiego. Początek o godzinie 8 i pół. O licznym udziale członków uprasza Zarząd.

* **Z Kórniku** donoszą, że pan A. Górski zajął się składką na powódzian, zebrał już 112 mk. 55 fen. i złożył na ręce X. prob. Rybickiego. Dalsze składki płyną i mają być ofiarowane na wsparcie gospodarzy mieszkających nad Wartą. Korespondent wyraża nadzieję, że wszystkie miasta pójdą w ślad za Kórnikiem i podadzą rękę biednym powódzianom.

* **W Opalenicy** dwa gospodarstwa miejskie idą na sprzedaż. Jedno obejmuje 84 morgi dobrej ziemi, do tego oberża i handel korzenny. Drugie ma dobry dom mieszkalny i 10 morgi ziemi.

* **Z Zaniemyśla.** Dnia 6 b. m. zastrzelono tutaj psa wściekłego, który we wsi Czarnotkach pokąsał włodarza i kilku innych ludzi. Posłano natychmiast po lekarza, który pokąsanych opatrzył. W okolicy Kórniku także zaszło kilka przypadków podobnych. Śnieg znowu nam okrył ziemię — miejscami zawieje naniosły go na 4 stopy wysoko.

* **W powiecie lubawskim** rzeczka Osa wzbierała nadmiar i wylew zrzucił wiele szkody, woda zniszczyła kilka młynów i pozносиła prawie wszystkie mosty. We wsi Boninie most woda zabrała w czasie kiedy robotnicy ze wsi byli zatrudnieni robotą w dominium po drugiej stronie Osy — nie mogli się przeto przedostać do domów i zanoceowali w dominium — na drugi dzień urządzono most tymczasowy. Szesnastoletnia dziewczyna idąc po tym moście, straciła równowagę i wpadła do rzeki, wskoczył za nią pan G. S., syn dziedzica tej wsi, ale prąd był tak silny, że mu niepozwolił dziewczynę uratować, a on sam zaledwie uszedł śmierci. Dziewczyna utonęła.

* **Z Grudziądza** dnia 6 b. m. donoszą o nowych, wielkich zawiejach śnieżnych, do których dołączyło się i dokuczliwe zimno. W okolicy Tczewa i Gdańska śniegi są największe i znowu przerwały komunikację.

* **Z Prus Wschodnich** z okolicy Klajpedy donoszą o straszliwej biedzie mieszkańców. Rzeka pod Tyłżą ma tam 1100 stóp szerokości, a dolina od Tyłży do odnogi kuryskiej zalana cała do nie-słychanej wysokości. Jako przykład na tę straszliwą biedę podają dzienniki majątek Winge, iż tam woda dostała się do wysoko stojącej obory i 120 krów stało kilka dni 3 stopy we wodzie, z których pewna część wypadła; tak samo dostała się woda i do innych budynków. W stajni zalała 70 koni i oprócz tego inny inwentarz. Tak samo, jak w tym majątku, dzieje się i po całej okolicy w obrębie kilku mil kwadratowych. Biedni właściciele dotknięci jeszcze cięższym losem, nie mając wysokich i murowanych budynków. — Strata dotąd policzyć się nie da. Zasięwy zimowe zdaje się przepaść, woda całe pola zapiaszczyła. Pola dla braku inwentarza pociągowego nie będą ani w części obsiane, gdyż rolnicy nie będą mieli nawet zboża na obsiew. Niziny tamtejsze pozwały mieszkańcom utrzymywać wiele krów i na-

biał stanowił całe bogactwo tamtej okolicy. Klęsce tej trudno będzie zaradzić.

* **Pomiędzy Suwałkami a Augustowem** w Królestwie Polskim po stajaniu śniegów znaleziono 14 ciał ludzkich i 5 koni nieżywych.

* **W Berlinie** prezes policji przypomina rozporządzenie dotyczące spożywania wieprzowiny, i ostrzega przytem że chociaż wszędzie już ustanowiono rewizorów mięsa mimoto nieraz zdarzają się przypadki choroby na trychiny. Pochodzi to nieraz i ztąd, że ludzie jedzą mięso surowe, nie dobrze przetworzone ani przegotowane. Jedynie dobre ugotowanie zdolne jest zabić trychiny. Kto wieprzowinę piecze niechajby poprzerywał kawały na plastry najmniej 8 centymetrów grubości, aby mięso i w środku było przepieczone.

* **W Altonie** pod Hamburgiem z powodu ułaskawienia wydanego przez cesarza Fryderyka III wypuszczono z więzienia 111 więźniów — z tych 17 na drugi dzień napowrót uwięziono za popełnione przestępstwa w tym pierwszym dniu wolności.

* **Karabiny** repetyerowe przerobione będą z wielkiego kalibru na mały. We fabryce broni w Gdańsku, mają oddalić od roboty tymczasem około 900 robotników zajętych przerabianiem dla tego, że nie gotowe dotąd maszyny do tej pracy potrzebne.

* **Kalendarz.** Wtorek 10 kwietnia: Ezechiela proroka. Wschód słońca o godzinie 5 minut 15, zachód o godzinie 6 minut 48.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 7 kwietnia.	
40/0 nowe listy zastawne poznańskie	102,60 „
3 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie	99,60 „
40/0 nowe listy rentowe poznańskie	104,40 „
50/0 powiatowe obligacje	104, —
4 1/2 0/0 powiatowe obligacje	103,50 „
40/0 śląskie listy rentowe	104,30 „
Poznańskie akcyjne stowarz. sprytowe	136 —
4 1/2 0/0 p. n. k. pożyczka ukonsolidowana	107,10 „
3 1/2 0/0 oblig. długu państwa	100,20 „
Austriackie noty bankowe	160,25 „
Rosyjskie noty bankowe	168,90 „

Giełda wrocławska, 5 kwietnia

(Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.)

	Per 100 kilogramów					
	dobry towar		śred. towar		pośl. towar	
	najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena
	Ma. 3	Ma. 3	Ma. 3	Ma. 3	Ma. 3	Ma. 3
Pszemica biała	17 30	17 10	16 90	16 40	16 10	15 90
Pszemica żółta	17 2	17 —	16 50	16 30	16 10	15 90
Żyto	11 20	10 90	10 60	10 30	10 10	9 80
Jęczmień	13 50	12 —	11 50	10 50	9 50	9 —
Owies	10 40	10 20	9 90	9 70	9 40	9 20
Groch	14 5	14 —	13 50	13 —	11 50	10 50

Przedpłata na „Wspomnienia z r. 1863“
Teodora Żychlińskiego nadeszła dalej na ręce Administracji „Dziennika Poznańskiego“:

W. Chłapowski z Grudziądza	1 egz.
Wachowski z Zabna	2 „
Alfred Sojkowski z Wrocławia	1 „
F. Jakubek z Nosthausen	4 „
R. Potworowska z Lwowa	1 „
Profesorowa Eryk z Pleszewa	1 „
Janusz i Zygmunt Cz.	2 „
Tadeusz Ulatowski z Inowrocławia	1 „
Stan. Czarliński z Kobylepola	1 „
Tadeusz Szuldrzyński z Berlina	1 „
Adam Koszutecki z W.	1 „
K. Wrotnowski z W.	1 „
Profesor Łepkowski, członek Akademii z Krakowa	1 „
Stanisław Owczarczak z Sokolnik wrzesińskich	1 „
Józef Słodowy z Lubasza	1 „
Pelagia Dalbor z Ostrowa	1 „
Ludwik Sokolnicki z Zakrzewka	1 „
A. Jankowski z Śremu	1 „
Agnieszka Beezkiewicz	1 „
Emilia Radońska z Poznania	2 „
Bolesław Chelmiński z Gurowa	1 „
Kazim. Gąsiorowski z Śremu	1 „
I. Szastecki z Skwierzyny	1 „
A. I. Nawrocki z Gniezna	1 „
I. Likowski z Siekowa	1 „
Franciszka Żoładkiewicz z Rojewka	1 „
B. Zboralski z Wronek	1 „
Doktorowa Katke z Oliwy	1 „
H. Donimirski z Zajeźerza	1 „
Wacław Zakrzewski z Kleszczewa	2 „
Bronisław Żychliński z Poznania	1 „
Tafelski z Poznania	1 „
Walentyna Kalinowska z Poznania	1 „

Na rozliczne żądania przedłuża się przedpłata do 20-go kwietnia, by umożliwić jak najszybszym kołom nabycie „Wspomnień z r. 1863“ po cenie niższej.

— **Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych:**
Dr. St. Jerzykowski, plac św. Piotra 4.

— **Biuro Towarzystwa Obrony Prawnej:**
Poznań św. Marcin 73.

